

EXPRES

WIECZORNY ILUSTROWANY.



ROK V. | ŁÓDŹ, WTOREK, 27 WRZEŚNIA 1927 ROKU. | CENA NUMERU 20 GROSZY. | NR. 268

Europa środkowa pod wodą!

Katastrofa powodzi, jakiej dotychczas nie było. Pociągi wpadają do wzburzonych rzek, wsie i miasta zalane, mosty i połączenia telegraficzne zniszczone.

Berlin, 27 września.

Ogromne przestrzenie południowych Niemiec, Szwajcarii, północnych Włoch i republiki austriackiej nawiedziła wielka katastrofa powodzi. We wschodniej i południowej Szwajcarii klęska przybrała takie rozmiary, jakich nie pamięta się od lat 40-tu. Rzeki Ren i Tessin wystąpiły z brzegów, wyrządzając ogromne szkody, i zalewając wielkie przestrzenie w kantonach Graubünden i Tessin. Wawozy w górach są odcięte od świata, wiele mostów zabrała woda, cały szereg domów jest zniszczonych. Dotychczas stwierdzono, że zginęło 9 osób. W górskich okolicach Graubünden ruiny wały ochronne. Wszystkie linie telefoniczne i telegraficzne, połączenia kolejowe i drogowe z wnętrzem kraju są całkowicie zerwane.

Pod miejscowością Avansa zburzony został nowy most betonowy. Podczas akcji ratowniczej zginął jeden robotnik i utonęło 8 mieszkańców.

Pod Trimis osunięcie się ziemi zniszczyło zupełnie drogę na długości przeszło 100 metrów.

Rzeka Aar weszła gwałtownie.

Gwałtowne ulewę ostatnich dni spowodowały również w południowym Tyrolu wystąpienie rzek z brzegów. Wiele linii kolejowych zostało tam przerwanych. Wysłany do zagrożonych katastrofą wyewakuacji pociąg ratowniczy wpadł do rzeki Eisack, przyczem zginęło 10 urzędników kolejowych.

Pod miejscowością Gamprin weszła na fale Renu przerwały na długości 30 metrów wał ochronny. Ludność powodź chroni się na dachy domów.

W całej Bawarii weszła w dniu wczorajszym gwałtownie wszystkie rzeki.

Zurych, 26 września.

Skutkiem ulewnych deszczów, które trwały 36 godzin, Lago Maggiore wystąpiło z brzegów. W jeziorze od Lugano zatonał statek pasażerski, pasażerów udało się uratować.

Rzym, 26 września.

W północnych Włoszech z powodu długotrwałej niepogody i kilkakrotnych burz weszły rzeki, wyrządzając wiel-

kie szkody materialne. Górski potok, przepływający przez miasto Sondrio, zerwał tamę w środku miasta na długości 150 metrów. Wzburzone wody zerwały most, przerywając komunikację pomiędzy dwoma częściami miasta.

Rzeka Adda wystąpiła z brzegów, niszcząc zbiory na polach. W Castione i w wielu innych miejscach została przerwana komunikacja kolejowa i zerwane drogi. Są liczne ofiary w ludziach.

W Bergamskich Alpach powodź spowodowała obsunięcie się śniegu, co pociągnęło za sobą śmierć 3-ch osób.

Dalsze obsadzanie krzeseł.

Kombinacje i manewry celem ominięcia 13-ki.

Łódź, 27 września.

W dniu dzisiejszym odbywa się w dalszym ciągu składanie list kandydatów w głównej komisji wyborczej, która tak samo jak wczoraj urzędować będzie od godziny 6-ej do 8-ej wieczorem.

Pierwszy zgłosił się dzisiaj przedstawiciel „Resursy” p. Szwanowski, który przybył już o godzinie 7-ej zrana.

Ponieważ pierwsze wolne krzesło oznaczone było 13-tym numerem, na którego nikt nie chciał zająć przeto stworzono narazie fikcyjną listę p. n. „Bezpartyjny blok łódzian”, która zapełniła 13-te krzesło, a Resursa zajęła krzesło nr. 14.

Na 15-tym krześle zasiadł p. Lewin, przedstawiciel Poalej-Syjon — prawicy.

Szesnaste krzesło zajął blok Sjonistyczny (przedstawiciel p. Lieberman).

Na siedemnastym krześle zasiadł przedstawiciel klubu wyborczego byłych wojskowych i inwalidów.

Nr. 18-ty zarezerwowali sobie poalejsjoniści, stwarzając narazie fikcyjną listę.

Dziewiętnaste krzesło jest wolne.

Dwudzieste krzesło zajął p. Wajzman, pełnomocnik listy Żydowskiego bloku demokratycznego. Człowiek kandydaci: Dr. Herszfeld, adw. Wajzman.

Zaznaczyć przytem wypada, że praw dopodobnie w układzie numerów zajdą jeszcze pewne zmiany o ile do godziny szóstej zostaną usunięte listy fikcyjne i wszystkie krzesła nie będą zajęte w kolejnym następstwie.

Ułecie szpiega — b. kapitana armii carskiej i jego szajki.

Równe, 27 września.

Władzom w Zdobunowie udało się ująć niebezpieczną szajkę szpiegów, pozostającą pod rozkazami niejakiego Romualda Zygora. Grasował on w Polsce od dwóch lat, przybywszy tu z Rosji, rze komo celem odwiedzenia swoich krawnych Iwanowskich, zamieszkałych w Zdobunowie.

Szpieg ten był kapitanem b. armii carskiej. Po zamieszkaniu w Zdobunowie, szukał znajomości ze sferami wojskowymi, starając się je wykorzystać dla swych planów. Znalaziono przy nim obfity materiał dowodowy.

Dziecko pod pociągami. Wydostano je z pod wagonów — żywe.

Łwów, 27 września.

Na torze kolejowym koło Jordanowa bawiło się kilkuletnie dziecko strażnika p. Kareusa między szynami tak zapamiętało, że nie słyszało nadjeżdżającego pociągu cieżowego, który wiechał na nie.

Maszynista spostrzegłszy dziecko, wstrzymał pociąg, ale zapóźno, ponad dzieckiem bowiem przejechało już kilka wagonów. Dziecko prócz rany na głowie wyszło cudem z wypadku, który łatwo mógł się zakończyć śmiercią.

List marsz. Rataja do marsz. Piłsudskiego w obronie uchwały sejmowej o zniesieniu dekretów prasowych.

Warszawa, 27 września.

W odpowiedzi na znane pismo prezesa rady ministrów, marszałka Piłsudskiego do marszałka Sejmu Rataja w sprawie dekretów prasowych, p. marszałek Sejmu wygotował wczoraj obszerną odpowiedź pisemną, przedsta-

wiającą wywody prawne w obronie ważności uchwały sejmowej.

Odpowiedź marszałka Rataja została doręczona wczoraj marszałkowi Piłsudskiemu.

Tekst pisma marszałka Sejmu będzie ogłoszony w ciągu dnia dzisiejszego.

Wymordowanie rodziny nauczyciela przez bestjałskich zbrodniarzy pod Mławą.

Warszawa, 27 września.

Wczorajszej nocy dokonano we wsi Kruszków w powiecie Mława bestjałskiego mordu na rodzinie miejscowego nauczyciela szkoły powszechnej. Rodzina ta składała się z 40-letniego Bolesława Fawrela, nauczyciela, żony 24-letniej Julii i dwóch synów: 4-letniego Zygmunta i rocznego Stanisława.

Zamordowany Fawrel, jak również i rodzina jego nie byli lubiani przez miejscowych włościan, dlatego też Fawrel w ostatnich czasach starał się o przeniesienie do Mławy, starania jego zostały uwzględnione i we środę miał się zgłosić u swoich władz przełożonych.

Nocy ubiegłej jednakowoż nieznanymi złoźczyńcy wtargnęli do mieszkania Fawrelów i w bestjałski sposób zamordowali całą rodzinę, z wyjątkiem rocznego Stanisława, przyczem w okrutny sposób znęcali się nad Bolesławem Fawrelem.

Z dochodzenia śledczego wynika, że bandyci byli bardzo ostry, ponieważ pozawieszali na oknach i drzwiach kołdry. Policja przypuszcza, że ohydny mordu dokonali znajomi Fawrelów, dlatego też prawdopodobnie zamordowali 4-letniego Zygmunta, aby dziecko nie mogło ich zdradzić. Śledztwo prowadzone jest niezwykle energicznie przy pomocy psów policyjnych.

O Tannenberg, o Tannenberg...



Wersalski traktat zerwać, zgnieść Pragnęliby w swej złości. By utraconą zwrócić cześć Niesławnej swej przeszłości...

Snać zapomnieli całkowicie już, że stary Grunwald leży tuż: O Tannenberg, o Tannenberg Krzyżackie wskaż im kości!

Kupiec małopolski dokonał oszustwa w Berlinie na 80.000 marek.

Tarnów, 27 września.

Policja tarnowska aresztowała w Tarnowie kupca Weidlinga Abrahama z Mielca, za oszustwo, dokonane na szkodę kupców w Berlinie, na 80.000 marek w złocie.

Według źródeł niemieckich sprawa przedstawia się następująco:

Przed kilku laty Weidling otworzył w Berlinie przy alei Schönhäuser Nr. 184 skład manufaktury. Skutkiem zaufania, jakie zdobył, interes zaczął się rozrastać tak dalece, że zaczęto towar wysyłać na eksport.

Towar zyskiwał Weidling na weksle. Ponieważ jednak Weidling z braku kredytu nie mógł podobać zobowiązaniom, przeto odesłał rodzinie do Małopolski, a potem zabrawszy gotówkę, gdzie się dało, umknął do Małopolski. Na podstawie rozpisanych listów gończych, ujęto w Tarnowie.

Przy aresztowanym znaleziono 45 dolarów, przeszło 600 złp., oraz biżuterję. Sprawa trzyma w napięciu opinie publiczną.

Student — uwodziciel chciał popełnić samobójstwo ze swą kochanką.

Łwów, 27 września.

Policja aresztowała w Chabówce pewnego studenta politechniki lwowskiej, który uwiódłszy żonę pewnego przemysłowca ze Lwowa, spędził z nią wyuczony letnie za pieniądze, zabrane przez żonę mężowi w kwocie 20 tys. zł. Kiedy pieniądze się wyczerpały, postanowili oboje popełnić samobójstwo przed którym napisali szereg listów do znajomych. Zawiadomiona policja aresztowała studenta, przy którym znaleziono browning, żonę zaś zabrał mąż do Lwowa.

Sprzedawała cyganom własne dziecko za 7 i pół złote.

Łwów, 27 września.

Wczoraj zaszedł we Lwowie niezwykły wypadek sprzedaży dziecka przez rodzoną matkę. Czyny tego dopuściła się niejaką Piłkiewiczowa, która niemowle swoje sprzedawała cyganom, obcującym w ogrodzie Nowaka przy ul. Gródeckiej za 7 i pół złote. Ohydna tę transakcję podpatrzone i doniesiono po policji, która wszczęła poszukiwania wyrodnej matki.

Moskwa — miasto nędzy i bezwstydu.

Luksus dygnitarzy sowieckich nie przesłoni ponurego widma głodu i rozpacz.

Jedynie „walka ze wstydem” wydała owoce.

Widok tłumu moskiewskiego, gdy go się widzi po raz pierwszy, wzrusza boleśnie. Wyobraźcie sobie bowiem tłum złożony wyłącznie z nędzarzy, mężczyźni w bluzach płóciennych z bokami zapinanych, lub poprostu w koszulach koloru khaki lub ciemnej barwy. Większość nie posiada kapelusza. Jedynie nakrycie głowy, jakie tu widzieć można, to kaszkiety, najczęściej ozdobione urzędowym nitotem i sierpem.

U kobiet ubóstwo odzieżowe jest niemięjsze. Grube bawełniane pończochy widzi się na nogach najpiękniejszych kokietek moskiewskich, a jeżeli zobaczy się czasami nogę obutą, to obuwie to inaczej jak łapciami nazwać nie można.

Jestem w Kitaj - Gorodzie, pisze p. Leo London w „Le Journal”, t. j. w dzielnicy handlowej. Godzina 10-ta zrana. Przechodnie śpieszą się jak ludzie idący do zajęcia. Większość niesie pod pachą teczkę skózaną. Ulice są szerokie, ale wzrost przechodniów jest tak potężny, że stają się prawie wąskie. Przecież Moskwa posiada dzisiaj więcej niż 3 miliony mieszkańców.

Rzeczywiście, życie w Kitaj-Gorodzie można porównać do tłumów w ciotylońskim. Tylko samochodów nie ma. Rzadko je widać, te, które przejeżdżają, wyłącznie stare taksówki, albo też błyszczące limuzyny, zajęte są przez wysokich urzędników. Należą do państwa. Poza jakąś setką taksówek, niema samochodów prywatnych.

Ale trzeba koniecznie, żeby miłe ścisłe poinformowano o doniosłości stanowiska socjalnego tych pasażerów samochodowych, ponieważ potentaci dnia bieżącego nie są bynajmniej przydzianu lepiej aniżeli vulgum pecus...

Znalazłem sieni placu Teatralnym, na placu Opery moskiewskiej. Plac w pełnym ruchu. Słońce promieniuje. Widać robotników czynnych przy odnawianiu fasady wielkiego teatru, który otworzyć ma swoje podwoje w tych dniach, wznowieniem Borysa Godunowa.

Mały skwer roztacza zapachy różne, pochodzące z kwiatów, sprzedawanych przez chłopaków, wołających **cwiety! cwietyczki!**... Prócz tego nęca cię dobre rzeczy a smaczne. Więc: czerwony ośrodek arbużów, kwas malinowy. Już gotów jesteś powiedzieć sobie: życie jest piękne. Wtem nagle wizja piekielna wzbudza w tobie litość.

Tuzin dzieciaków bosonogich, napół gołych, pojawia się nagle na samym środku placu. Wydają krzyki prawie nieartykułowane. W oczach mają wyraz, który mało wrok ludzki przypomina. Nawet Callot nie potrafiłby namalować istot bardziej przestraszających. **Przechodnie robią im miejsce, nie wyrażając wcale zdziwienia.** Widać, że są przyzwyczajeni do tego widoku, rozdzierającego serce nawet podróżnika, przygotowanego na to, że niczemu dziwić się nie potrzeba.

Stoi przedemną kilku z tych, co to: bez opieki. Stali się sierotami przez rewolucję, albo też przez głód, a jest ich wiele tysięcy, bez domu i opieki, żyjących tylko z tego, co na drodze znajdują.

Sowiety, mające wiele przewidywania w różnych zagadnieniach socjalnych, nie myślały wcale nad rozwiązaniem tragicznych zagadnień. Gorzej, stanęli raczej po stronie fałszywego sądu a nieuleczalnego.

Myśleli co prawda, że tych małych zatruteńców wprowadzić można na właściwą drogę, kierując ich, siłą przekonania, ku owym zreformowanym przytulcom, otwartym zawsze na użytek tych, dla których wszelaka cnota nie posiada powabów. Utopia! Prawie wszyscy z pomiędzy tych małych nędzników woleli puścić się na nowe awantury.

Tym sposobem miliony dzieci rosyjskich (liczenia podają na dwa do pięciu milionów) skazane są na to, żeby pędzić żywot złodziejski, albo umierać z głodu.

Bolszewicy, wyrażający pogardę dla wstydu burżuazji (stworzono ligę przeciw wstydowi), mają jednak jeszcze poczucie wstydlivosti sowieckiej.

Mężczyźni i kobiety kąpią się razem bez żadnego ubrania. Ale chowają bopazliwie w chwili rozbierania się.

Wdziałem, jak wyciągnięte na plażę gołe chłopiska napawały się wdziękami równie nagich kobiet, znajdując w

tem widocznie nadzwyczajną przyjemność...

...Nawet, kiedy już noc nadeszła nie mogłem się uwolnić od ścigającego mnie widoku blakających się dzieci, tych: potępienców ziemi bolszewickiej!



Dziadek i wnuczka — malowniczy obrazek ze wsi holenderskiej... Wnuczka i dnak tem się różni od wszystkich innych wnuczek na świecie, że właśnie przed dwoma tygodniami opiekunowie jej zostali zawiadomieni o śmierci jej wujka Matsa z Południowej Afryki, który zostawił jej spadek wart. miliona guldenów...

Nowe „państwo” w południowej Ameryce.

W Paragwaju, w sercu południowej Ameryki, powstaje nowe „państwo”. Założycielami są menninici. Jest to sekta, mająca — prócz rozproszonych po różnych krajach europejskich zwolenników — w Stanach Zjednoczonych około 200.000, zaś w Kanadzie około 50 tys. członków. Jak wiadomo, są menninici pacyfistami, którzy uporczywie odmawiają wszelkiej służby wojskowej, stale też powtarzają się konflikty między zwolennikami tej sekty a władzami na tle obowiązku odbywania powinności wojskowych. Mennonici utrzymują, że jedynie godnym zajęciem człowieka jest pasterstwo i rolnictwo, hodowla bydła i rybactwo.

Ostatnio postanowili założyć własne „państwo”, by uniknąć wiecznych konfliktów z władzami krajów, w których mieszkają.

Jako teren stworzenia „swego państwa” upatrzyli sobie polac kraju w Paragwaju; rząd tamtejszy zgodzić się, ponoć miał na udzielenie im pewnych przywilejów i danie im wielkich praw samorządowych.

Stolicą tego państwa będzie Porto Casalo, znajdujące się o 3000 km. na północ od Buenos Aires.

Już przeszło 2000 mennonitów osiedliło się w nowym „państwie”. W Stanach Zjednoczonych i Kanadzie obserwować się daje żywy ruch między sektarzami.

Tragedia na morzu.

Smierć trojga osób w odmetach wzburzonych wód.

Przedkilkoma dniami osoby kąpiące się w morzu przy małej plaży Harelot w pobliżu Boulogne - sur - mer, dostrzegły miotany falami pusty jacht, a wkrótce potem w falach walecząca z niemi statkiem sił kobietę przepasaną ratunkowym kołem gumowym. Pośpieszono z ratunkiem nieszczęśliwej — jak się okazało angielsce — która po przyjeździe do siebie opowiedziała straszliwą tragedię, jaką przeżyła.

„Mój mąż, nazwiskiem Goodver, wyjechał w Portsmouth mały jacht pod nazwą „Geawolf”, ażeby wraz ze mną i naszą małą córeczką odbyć na nim podróż na Riwierę. Jachtem kierował jego właściciel, którego nazwiska nie znam, bez żadnej zresztą pomocniczej służby.

W drodze zerwała się nagle burza. Balwan porwał bawiącą się na pokładzie naszą córeczkę. Właściciel jachtu, anglik z Portsmouth, rzucił się natychmiast w wodę, aby uratować dziecko. Pochwycił je istotnie, ale w chwili, kiedy je miał już donieść do jachtu, nowy balwan porwał go wstecz wraz z trzymającym go w rękach dzieckiem.

Wtedy to mój mąż, widząc wyczerpanie dzielnego marynarza, rzucił się sam do wody, aby mu pośpieszyć z pomocą, w nadziei wyratowania i jego i dziecka. Z pokładu, na którym zostałam sama w śmiertelnej trwodze — ujrzałam, że zarówno marynarz z dzieckiem jak i mój mąż zniknęli w wodzie.

Chwyciłam pas ratunkowy i rzuciłam się w wodę z małą nadzieją, aby się to na co przydać, ale z świadomością, że nie umiając obchodzić się z maszyną jachtu, pozostawanie na nim jest również beznadziejne. Traciłam już przytomność, kiedy dojrzałam brzek ziemi i ludzkie śpieszące z pomocą...”

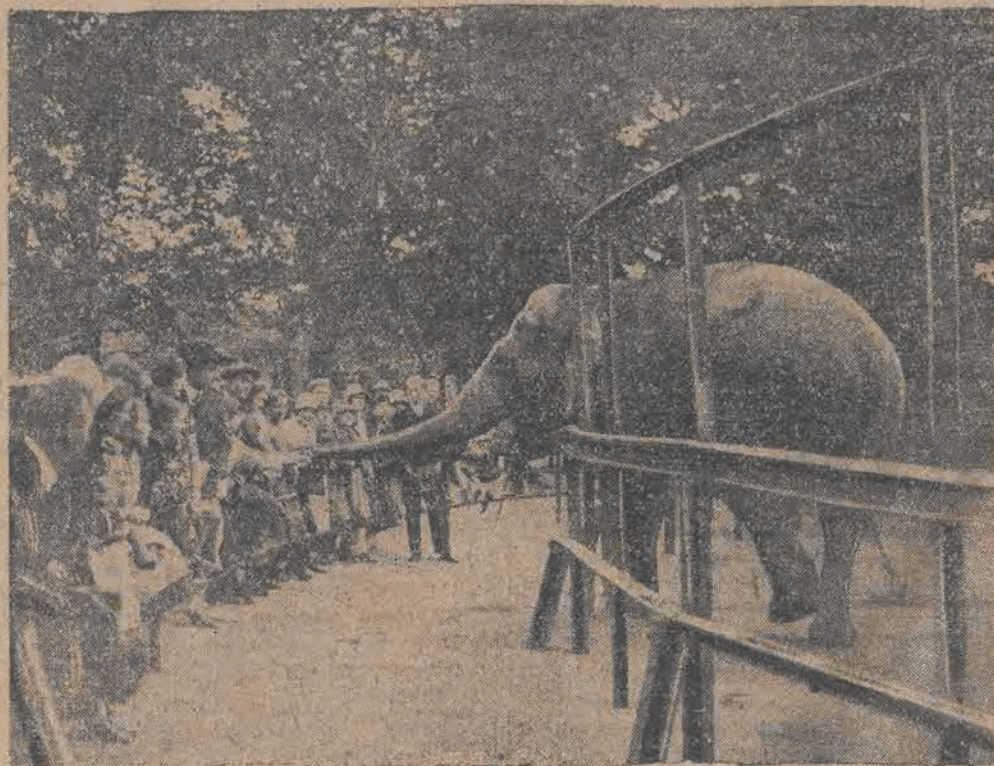
Wieczorem tego samego dnia fale wyrzuciły na brzeg zwłoki pana Goodvera. Zwłoki dziecka i właściciela jachtu nie znaleziono.

Kto zaśmieca drogi w Anglii.

Z rozporządzenia władz pobierano niedawno skrzętnie wszystkie śmieci, porzucone przez podróżnych na szosie idącej z Oksfordu do Abingdon, której długość wynosi zaledwie jedną milę angielską.

Oto, co tam znaleziono: 277 opakowań papierowych z papierosów, 92 pustych pudełek od zapalek, 7 opakowań papierowych z paczek od tytoniu, 61 dzienników, 334 zużytych biletów z autobusów, 23 skórek z bananów, 13 pustych butelek i 275 papierów, w które zawinięta była żywność, razem 1399 przedmiotów.

Okazało się, że najwięcej zaśmiecają drogi w Anglii automobilisci i cyklisty.



Poznański ogród zoologiczny posiada około 1.000 wspaniałych okazów fauny wszystkich części świata. Ulubieńcem jednak publiczności, a zwłaszcza dzieci, jest okazały słon indyjski, a właściwie słonica „Dora”, niezwykle łagodnie wierze, pozwalające dzieciom bawić się trąbą, jak to widzimy na fotografii.



— Jak się spało, panie profesorze?
— Niebardzo proszę pani... Ciekawość badacza nie pozwoliła mi zasnąć: uzupełniłem me zbiory owadów.



— Wierzę, że to jest panińska chusteczka... A po czym pan ją poznał?
— Po wyglądzie, panie sędzio...
— Nie wierzę... Ja mam taką samą chusteczkę...
— To możliwe, bo skradziono mi wówczas dwie chusteczki.

Dzieje grzechu.

**Młoda dziewczyna utopiła w stawie swe dziecko.
Sąd skazał ją na rok więzienia.**

Lódź, 27 września.

Wacława Kraszewska, zamieszkała we wsi Stoki od trzech lat była zaręczona z Janem Stodolnikiem. Młoda para nie mogła się pobrać, ponieważ Stodolnik nie miał żadnego zajęcia.

Przed kilku miesiącami, Wacława oświadczyła mu, że się znajduje w błogosławionym stanie.

Obiecano mi pracę, więc już w najbliższym czasie weźmiemy ślub — obiecywał.

Mijały jednak miesiące i Stodolnik nie otrzymywał roboty.

Gdy urodziło się dziecko płci mę-

skiej, troszczył się o narzeczoną starniając w miarę możliwości pomóc jej w trudnej sytuacji.

Pewnego dnia rzekła mu:

— Dziecko umarło. To przecież lepiej dla nas.

— Ty nie masz wcale serca, Wacławo, — odparł jej — tak chciałem mieć syna.

Stodolnik pogodził się jednak z losem i przestał wspominać o dziecku.

Aliscy po pewnym czasie doszły do wiadomości, jakoby narzeczoną utopiła w stawie niemowlę.

Gdy przyparł ją do muru, przyznała się do zbrodni.

— I myślisz, że utaję to przed policją? — rzekł jej — myślisz się! Mimo, że cię kocham, pozostanę porządnym człowiekiem.

Daremnie błagała go, by meldował władzom o zbrodni.

Stodolnik nazajutrz udał się do posterunku policyjnego, który aresztował Kraszewską.

Przed sądem tłumaczyła się, że, znajdując się w krawcowej nędzy, wołała za bić swe dziecko, niż patrzeć na jego męki.

Sąd skazał ją na rok więzienia.

Trzy zamachy samobójcze w ciągu jednego dnia.

Lódź, 27 września.

W kronikach pogotowia zanotowano wczoraj trzy zamachy samobójcze.

Przed domem przy ulicy Kiełbacha 28 znaleziono, nieprzytomną kobietę do której wezwano pogotowie. Lekarz stwierdził otrucie kwasem siarczanym i po przepłukaniu żołądka przewiózł ją w stanie beznadziejnym do szpitala św. Józefa.

W mieszkaniu przy ulicy Staro Wólczańskiej 10 w celu samobójczym napiła się kwasu siarczanego 24-letnia służąca Marianna Antczak.

Pogotowie w stanie beznadziejnym przewiozło ją do szpitala św. Józefa.

Przyczyna rozpaczliwego kroku — za wód miłosny.

Długotrwałe bezskuteczne poszukiwania zajęcia odebrało chęć do życia Henrykowi Szefflerowi, zamieszkałemu przy ul. Piasecznej 14.

Wczoraj, gdy znalazł się sam w mieszkaniu, napił w celu samobójczym jodyny.

Sąsiedzi wezwali do pogotowia, które udzieliło mu pomocy.

Przygnieciony przez wóz. Wypadek na ulicy Solnej.

Lódź, 27 września.

O godzinie 7-ej rano dom przy ulicy Solnej nr. 11 poruszony został tragicznym wypadkiem jaki się na terenie tej posesji wydarzył. Oto 14-letni chłopiec, Hersz Goldberg, zamieszkały w tymże domu, został przygnieciony wozem do muru tak nieszczęśliwie, że zaszła potrzeba zawezwania pogotowia.

Cieężko potłuczonego chłopca przewiózł lekarz do szpitala miejskiego.

Zaczadzenie.

Lódź, 27 września.

Wczoraj rano wezwano pogotowie do 29-letniej Marianny Grzelak, zamieszkałej przy ulicy Kilińskiego 225, która uległa zaczadzeniu. Udzielono jej pomocy lekarskiej.

Jak ustalono wypadek został spowodowany wadliwą budową pieca.

Nieproszeni goście odwiedzili p. Zarębę.

Do zacisznego mieszkania Izraela Zaręby przy ul. Kilińskiego nr. 40 przybyli pod nieobecność gospodarza nieproszeni goście i, kpiąc sobie jawnie z zasad etycznych i towarzyskich, skradli z szaf 3 garnitury, jedno palto i kilka innych drobniejszych przedmiotów na ogólną sumę 400 złotych.

Ofiara wiejskiej Messaliny.

Stateczny gospodarz, doprowadzony przez swą żonę do ruiny fizycznej i moralnej, w szale pijackim dokonał gwałtu na staruszce — teściowej.

Lódź, 27 września.

Władysław Staszewski był człowiekiem bardzo energicznym i pracowitym.

Syn uboższego fornała, dzięki usilnej pracy, w ciągu kilkunastu lat odłożył sobie dość znaczną sumę pieniężną, w zupełności wystarczającą na kupno drobnego gospodarstwa rolnego.

Przed rokiem kupił sobie wreszcie grunta w jednej z wiosek województwa kieleckiego. Gdy zbudował zagrodę doszedł do wniosku, iż nadeszła odpowiednia pora, by wyszukać sobie towarzyszkę życia.

Wybór jego padł na 24-letnią Elżbietę Kosterską, cieszącą się we wsi bardzo złą opinią.

Kosterska, po przedwczesnej śmierci pierwszego męża, zamieszkała z matką, sześćdziesięcioletnią staruszką. Opowiadano, iż w zagrodzie ich odbywały się istne orgie, a staruszka nie mogąc znieść trybu życia córki, kilkakrotnie już ją wypędzała.

Kiedy mężczyzna kocha!..

Staszewski wiedział dokładnie o plotkach, krążących dokoła jego wybranej. Był nawet nieraz świadkiem gorszących scen, jednakże pokochał dziewczynę całym sercem i nie zważał na nic, tembardziej, iż obiecała mu, że będzie wierna.

Ślub odbył się przed sześciu miesiącami.

Po kilku tygodniach przekonał się, iż młodzi racie znajomi, którzy radzili mu, by się z nią nie żenił. Elżbieta była bowiem kapryśna, rozrzućna i nie znosiła żadnego oporu. Wszystkie jej zachcianki musiały być wypełnione z błyskawiczną szybkością.

Olbryźnie wydatki na stroje, które sprowadzała sobie z miasta i na wystawne zabawy dla wybranych znajomych pochłonięły szybko jego oszczędności.

Zruinowała go!..

Nie protestował jednak i ulegał w fałszywym ciągłom jej kaprysom.

Dopiero przed dwoma miesiącami, gdy był zmuszony sprzedać swe skromne gospodarstwo, na które pracował przez kilkanaście lat, po raz pierwszy przemówił jej do sumienia.

Opowiedziała mu lakonicznie:

— Jeżeli ci się nie podobam, możemy się rozstać.

— Właściwie powinienem tak uczynić — odparł jej — ale nie mogę się na to zdobyć.

I zamieszkał wraz z nią w skromnym mieszkanku teściowej.

Od tego czasu spotykał się z coraz większymi upokorzeniami.

Elżbieta widząc, iż nie może już liczyć na jego dochody, stopniowo wracała do dawnego trybu życia. Coraz częściej odwiedzała bogatych sąsiadów, którzy nie szczędzili jej grosza na stroje.

Staszewski udawał, że o niczem nie wie. Kilkumiesięczne pożycie zmieniło go do niepoznania. Coraz częściej zaglądał do kieliszka, znajdując w wódce jedyne ukojenie.

Rozpił się!..

Żona widząc, że uległ zgubnemu nałogowi, przestała się już z nim liczyć i spędzała przeważnie noce poza domem.

Onegdaś, gdy powrócił do domu w stanie pijanym, nie zastał jej znów w mieszkaniu.

— Dokąd znów poszła? — spytał teściową.

— Nie wiem nie mówiła mi — odparła mu staruszka.

Ogarnął go pijacki szal i począł demolować mieszkanie.

W zagrodzie zapanowało istne piekło. Gdy staruszka stawiała mu opór zbił ją do utraty przytomności.

Szalony skok pod samochód.

Energiczny posterunkowy uratował desperata, za co otrzymał niezbyt miłe podziękowanie.

Lódź, 27 września.

Znany ze swego łagodnego usposobienia i niezwykle pociągającej powierzchowności, Karol Stasiński, zmieniał się nie do poznania, gdy pocłagnał sobie coś nieoczekiwanego z butelki. Stawał się poprostu zupełnie innym człowiekiem. Ot, ogarniała go wówczas jakaś wściekła desperacja, a wrodzona łagodność ustępowała szalonej buńczuczności.

W takim właśnie stanie szedł sobie nasz młodzieniec ulicą Piotrkowską, z głową śmiejącą na piersi opuszczonej. Ktoś może wiedzieć, jakie ponure myśli przebiegały przez mózg pana Karola? Ktoś wie, jak pogardę poczuł nagle ten wesoły zazwyczaj człowiek dla świata, dla ludzkości, dla siebie?

Nic niema pewnego na tym ziemskim globie, nic trwałego i niezachwianego. Ot, na przykład, do stu piorunów, cała ulica łałuje, nieczem trzepocząc na wietrze prześcieradło, ludzie, przytłoczeni troskami, suną po wybojach, jak odcięci od sznura wisielcy. Tfu, podle życie.

Kawaler nasz wpadł w czarną rozpacz, która osiągnęła swój punkt kulminacyjny przy zbiegu ulic Piotrkowskiej i Andrzejki.

Ujrawszy nadjeżdżające w szybkim tempie auto, pogalopował na jezdnię i rzucił się pod koła.

Krzyk grozy wywarł się z piersi przechodniów. Jeszcze chwila, a po nieszczęsnym desperacie zostaną jeno szczątki.

Oszalał!

Dopiero o świcie powrócił Elżbieta. Rzucił się jej do nóg i rozplakał się.

— Żono ukochana, dlaczego mnie o-puszczasz? — wołał — zlituj się nad nieszczęśliwym, chorym człowiekiem.

Odepchnęła go od siebie i udała się do następnego pokoju, zamykając się na klucz, by nie mógł się do niej dostać.

— Jutro się wyprowadzam — krzyknęła przez drzwi.

— Przeprowadzasz się do kochanka, co? A więc czekaj i ja już znalazłem oblubienicę!

Oszalały człowiek zatarasował drzwi od pokoju, w którym znajdowała się Elżbieta, poczem dokonał gwałtu na staruszce — teściowej.

Elżbieta wyskoczyła oknem na podwórze i pobiegła po policję.

Staszewski stawiał przybyłym posterunkowym zacięty opór.

Po długotrwałej walce obezwładniono go i osadzono w więzieniu.

Całe szczęście, że na wspomnianym rogu pełnił służbę zuch — policjant.

Ujrawszy co się święci, dzielny posterunkowy skoczył ku wyciągniętemu na ziemi młodzieńcowi i, chwyciwszy go w krępkie dłonie, wyciągnął w ostatniej chwili z pod nadbiegającego samochodu.

Cudem uratowany młodzieniec, miast grzecznie podziękować policjantowi za ratunek, wpadł w ostry szal i z dzikim wrzaskiem rzucił się na swego wy-bawcę.

Pobił go i pokopał bardzo dotkliwie. Z trudem udało się niedoszłego desperata obezwładnić i odprowadzić do komisariatu. Tam — dyżurny przodownik spisał protokół i cała sprawa powędrowała do sądu.

Wczoraj odbyła się właśnie rozprawa.

Karol Stasiński, który mimo tych niepowodzeń zupełnie już zmienił swój wrogi stosunek względem świata, życia i policjantów, został skazany na 2 miesiące więzienia.

Pokój na ciche biuro

na ul. Piotrkowskiej od Zawadzkiej do Przejazd poszukiwany. Oferty sub „T. T.” do adm. lub telefonicznie Nr. 20-62.

LOGIKA.



— Nie powinniście pić tak dużo. To was zabije.

— Ależ przeciwnie, picie już raz uratowało mi życie.

— Jakto?

— Kopate miedys studnie. Wtem pomyślałem sobie: dobrze byłoby się napić. I co pan powie. Ledwie wylazłem na wierzchoł, a studnia zawaliła się.



Rozmaitości.

Józio ma osiem lat, a jednak... nie jeden radny zazdrościłby mu oleju w głowie.

Wczoraj zdarzył się w domu następujący wypadek. Józio, chcąc się pochwalić wobec gości, rzekł:

— Ale, służąca dziś będzie spała z mną!

Ojciec mu poprawił:

— Co to jest „u mnie?” — Ze mną!

— Co?.. Znów z tatusem?.. — dziwi się Józio.

W szkole nauczyciel objaśnia anatomię. Wózny wprowadza do klasy szkielet.

— Co to jest? — pytają dzieci.

— To są kości umarłego... — tłumaczy nauczyciel.

— Aha... — rozlega się głos w ostatniej rzędzie ławek — To znaczy, że jak człowiek umiera to do nieba idzie tylko mięso...

Lodermensch ma swe specyficzne powiedzenia.

Wczoraj zabrakło mi w cukierni papierosów. Zwracam się więc do jednego ze znajomych, siedzącego przy sąsiednim stoliku i proszę o kilka papierosów.

Znajomy (więcej poufałości niż znajomości) chętnie częstuje papierosami. Chcę zapłacić. Nie bierze pieniędzy i odpowiada:

— No, głupstwo.. Już mi się pan kiedyś dzisiaj przy sposobności zrewanżuje...

W mieszkaniu u Gancegalów wielka kłótnia. Pani Gancegalowa kłóci się ze swą służącą. Padają argumenty przekonujące, ważne, ścisłe.

— To jest sprzątanie?.. — krzyczy pani — Pół dnia zamiata się pokój?.. W Ameryce cyklon w jednej minucie zmiażdżył całe miasto, a Józia nie może zamieść pokoju w ciągu godziny!

Kapitan spotyka żołnierza, który plądruje w szafie.

— Co ty tu robisz?

— Szukam owsa dla koni.

— Owsa w szafie?

— Znalaziono w bibliotece snopek siana, owinięty w mnóstwo papierów, dlaczego więc nie mógłbym znaleźć owsa w szafie?

Snopek siana to był zielenik.

TEATR POPULARNY.

Dziś i codziennie do piątku włącznle, ciesząc się nadzwyczajnym powodzeniem arcywesoła krotowłwa w 3-ach aktach „Teś”, pełna zabawnych sytuacji na tle wyborów do rady miejskiej. Bogata wystawa i doskonała gra aktorów z pp. Bieleckimi, Urbanikim, Moranowiczem i Zielińską na czele wywołują huragany braw za aktualne dowcipy. Kasa czynna od 11 rano do 3 i od 5 do 10 wiecz. Ceny miejsc od 2.50 do 50 gr.

O tem, co nas smuci i weseli!

Jak w amerykańskim filmie.—Przykra omyłka magistratu. — Za składki, zapłacone w roku 1926, dokonano przed kilku dniami zajęcia.—Nareszcie będzie widno!—Nowe lampy na ulicach, wiodących do dworca kaliskiego!

Lódź, 27 września.

Nasuwa mi się pod pióro dziś dwa tematy: jeden smutny, drugi wesół.

Zacznijmy od smutnego, by skończyć na wesółm — jak w amerykańskim filmie.

Pan Wacław Pacanowski, zamieszkały przy ulicy Zgierskiej 57 dnia 25-go listopada 1926-go roku wpłacił w lódzki oddział Polskiej Dyrekcji ubezpieczeń wzajemnych składkę w sumie 33 zł. 79 groszy na co otrzymał odpowiednie pokwitowanie.

Mimo to dnia 22-go września 1927 roku, a więc przed kilku dniami do mieszkania pana P.

przybył sekwestrator magistracki, który oświadczył, że suma za ubezpieczenie budowli nie została wpłacona i wobec tego dokonał zajęcia otomany i

szafy, wyznaczając licytację na dzień 10-ty października. r. b.

Pan P. udał się więc do magistratu, który ściągając tego rodzaju należności w drodze egzekucyjnej przymusowej i wytłumaczył, że żądana od niego suma dawno już została wpłacona, bo jeszcze 25-go listopada 26-go roku.

Oświadczone mu wówczas w magistracie, że prawdopodobnie Dyrekcja ubezpieczeń nie nadesłała jeszcze odpowiedniego zawiadomienia.

Pan P. zwrócił się więc do Dyrekcji, gdzie otrzymał odpowiedź, że odpowiednie pismo w tej sprawie wysłane zostało do magistratu jeszcze 2-go grudnia 1926-go roku.

Po ponownym sprawdzeniu w magistracie okazało się, że Dyrekcja miała rację.

A więc za składkę, zapłaconą 25-go listopada 26-go roku sekwestrator, miejski dokonał zajęcia 27-go września 1927 roku.

Bądź-co-bądź jest to wypadek niezbyt pochlebnie świadczący o gospodarce magistrackiej...

A teraz rzecz wesół.

Lódź powoli coraz bardziej się rozjaśnia. Przed kilku dniami oświetlono szosę Pabianicką aż do Rudy, obecnie zaś

wprowadza się elektryczne lampy automatyczne na ulicach, wiodących do dworca Kaliskiego.

Objaw niezmiernie pocieszający.

Kilkakrotnie już zwracaliśmy uwagę odpowiednich czynników na nieoświetlenie zaułków w okolicach dworca Kaliskiego i związane z tem niebezpieczeństwo dla przechodniów.

Uwagi nasze zostały wreszcie uwzględnione.

Automatyczne lampy będą się paliły podwójnym światłem: do pierwszej w nocy ciemniej, po pierwszej — jaśniej.

Jest to inowacja, którą powitają radośnie nie tylko mieszkańcy tej „jaśniejszej” dzielnicy, lecz wszyscy, którzy kiedykolwiek wracali z dworca Kaliskiego po zachodzie słońca.

Dalej, panowie, dalej!..

Więcej światła!..



— Czy pani ruszała barometr?..

— Tak. Dziś mam pranie więc ustawiłam wskazówkę na pogodę.

Troski i niedole ludzkie.

Opisane w protokołach policyjnych.

Lódź, 27 września.

Solidny skład kapeluszy, należący do Bolesława Suchowicza (Nowo - Zaruska 31) poniósł dość znaczną stratę. Oto niewiadomy sprawca w sposób dotychczas niewyjaśniony skradł ze sklepu 5 kapeluszy damskich.

Taka sama nieuchwytna osoba skrzywdziła Luizę Bucholę, skradłszy jej z mieszkania przy ulicy Piotrkowskiej 182 różne rzeczy, wartości 200 złotych. Nie oszczędziła również Antoniego Pojawisa, który stracił w identyczny sposób płaszcz przedstawiający wartość 30 złotych.

Natomiast Burhard Jan, zam. przy ulicy Lipowej nr. 57 zna tego, który go przyprawił o stratę 100 złotych. Jak bowiem twierdzi przywłaszczył sobie na jego szkodę tę sumę — niejaki Marcinkowski Szczepan.

Wielce zatroskana zgłosiła się również do komisariatu policyjnego Józefa Hermanek, zam. przy ulicy Krakusa nr. 14, żaląc się przed dyżurnym pro-

downikiem, że Pelagia Łuczyńska skradła jej buciki wartości 32 złotych.

Nielepiej od panny Pelagii spisała się niejaka Kasprzak Julanna, niewiasta bez stałego zamieszkania. W okolicznościach — które milczeniem pomija protokół policyjny — świsnęła Stankie wicwicy Janowi (Piastowska nr. 11) świetny zegarek, wartości 35 zł.

Jeżeli już mówimy o tych codziennych niedolach ludzi, nie możemy pominąć zmartwienia kasjerki Holecgreber Marianny (zam. przy ul. Gdańskiej 12), której skradziono z kasy 98 złotych gotówka.

Nie należy chyba, dodawać, że we wszystkich powyższych wypadkach po licytacji zajęła się osobami tych niesolidnych obywateli, którzy — dla niedźwiałych ożywców, którzy — dla niedźwiałych przed wyrządzeniem spółbraciom krzywd i strat.

Ha, trudno, taki już jest świat, tacy ludzie i takie protokoły policyjne.

Co usłyszymy przez radio?

PROGRAM STACJI WARSZAWSKIEJ.

12.00 Sygnał czasu, komunikat lotniczo-meteorologiczny, komunikaty PAT-a, nadprogram. 15.00 Komunikat meteorologiczny i gospodarczy. 15.20—16.35 Przerwa. 16.35—17.00 Odczyt p. t. „Morze w beletryście polskiej” wygłosi red. Radosław Krajewski. 17.15—18.35 Koncert popołudniowy. Wykonawcy: Orkiestra P. R., prof. Józef Oziminski (dyrekcja), Władysław Lewinger (skrzypce), prof. Ludwik Urstein (akomp.). 18.35—18.50 Rozmaitości wypowie p. L. Lawiński. Komunikat tow. zach. hodowli koni. 18.50—19.15 Odczyt p. t. „Boczna antena” (o najnowszych zdarzeniach w nauce i technice) wygłosi p. Bruno Winawer. 19.15—19.20 Komunikaty PAT-a. 19.20 Transmisja z Poznania. Opera „Uczeń sztyderek” Umberta Giordano. Podczas przerwy komunikaty „Messenger Polonais” w języku francuskim. 22.00 Komunikaty policji, sy-

gnał czasu, komunikat lotniczo-meteorologiczny, komunikaty PAT-a, nadprogram.

PROGRAM STACJI ZAGRANICZNYCH.

MOSKWA 10 Kw. (st. Komin.) 1450 mtr. 16.00—16.30 Odczyt „Dobrowolnowo obszcze-” 17.20—18.10 Włosciański radiodziełnik. 18.15—19.05 „Gazeta robotnicza”. 19.00 Sygnał czasu. 19.50 Transmisja z opery. 23.00 Sygnał czasu z Kremla. RYGA 2 Kw. 526.3 mtr. 19.00—19.30 Odczyt. 20.00 Koncert symfoniczny. 22.00 Biuletyn meteorologiczny. Ostatnie wiadomości. WIEN 7 Kw. 517.2 mtr. i 1.5 Kw. 577 mtr. 11.00 Koncert przedpołudniowy. 15.15 Koncert popołudniowy (program nieustalony). 18.15 Recytacje utworów poetek Bettina Brentano i Annette von Drosde, Hülshoff. 19.00 Władcy muzyki i nerwów, odczyt.

W Sa ach Grand-Kina

TEATR REWJI

„MIRAZ”

Pożegnany program obecnego zespołu

Dziś i dni następnych wystawiana będzie rewja piora Edwarda Reja p. t.

„Niech żyje humor”

poświęconą niefrasobliwej weselości.

W PROGRAMIE:

„Ostatnie 2 zł.”

Skecz w jednej odsłonie, bomba śmiechu.

„U wróżki”

niesamowita scenka charakterystyczna (nieustanny śmiech) z udziałem pp. Żarskiej i Reja.

Człowiek to zwierzę

wokalna inscenizacja z udziałem „Ośla”, „Kozła” i „Swinia” w postaciach ludzkich.

Ola Zarska,

Piosenki wesole i pikantne.

Duet Zwirskich

odtworzy scenę p. t. „Wspólna żona”. Edward Rej wypowie tragicomiczną recytację p. t. „Skromny Edzio”.

Irena Karska znakomita śpiewaczka w swoim oryginalnym repertuarze.

Duet Melerwil

Tańce ekscentryczne.

Józef Manoli

Słynny imitator.

74 Girls 4?

Anons! Od 1 października gościnne występy nowozaangażowanego zespołu pierwszorzędnego sił kabaretowych

Kierownik art. 412. Edward Rej

Pierwsze przedstawienia na cenach zwyczajnych

Król-obłakaniec.

Ludwik II bawarski był zdrowy na umyśle, lecz za sprzeciwianie się polityce Bismarka zrobiono go obłąkanym i utopiono.

Dzieje zdobywania przez Prusaków hegemonii nad państwami niemieckimi obfitują w wiele bardzo drażliwych szczegółów, które skrzętnie ukrywano jak długo siedzieli na tronie Hohenzollernowie.

Jedną z najsmutniejszych kart „zjednoczenia Niemiec” jest historia obłąkanego protektora sztuk pięknych, przyjaciela Ryszarda Wagnera i wielu innych artystów.

Ludwik II-gi pragnął uczynić z Bawarii nowożytną Helladę, w którejby każdy twórca „czuł się jak u siebie w domu” i tęsknił do Monachjum tak, jak ongiś w starożytności tęskniono do Aten.

Ludwig II-gi nienawidził Prusaków, uważając ich za „barbarzyńców”, którzy zniszczyli ducha niemieckiego i ubiorą go w mundur grenadjera.

„Obrzydzą nas całemu światu” narzekał król, osaczony przez berlińską dyplomację, na której czele stał Bismarck, zdając Ludwika II-go, wcielonego złego ducha, wiodącego Niemcy do katastrofy.

Nieprzejednane stanowisko suwerena Bawarii było bardzo nie na rękę żelaznemu kanclerzowi, przeto postanowił go unieszkodliwić za wszelką cenę.

Ludwika II-go ogłoszono obłąkanym i uwięziono w jednym z pałaców zdala od stolicy.

Rządy objął książę regent, poddający się rozkazom Berlina.

Ludność bawarska nigdy nie wierzyła, iż prawowity ich monarcha był chorym umysłowo.

Nie śmiano jednak o tem mówić głośno, lub pisać z obawy przed odpowiedzialnością. Dopiero teraz pojawiła się książka, odsłaniająca tragedję obłąkanego króla, który nie chciał być sługą Prus i na kilkadziesiąt lat przewidział smutny koniec bismarkowskiej polityki. Georg Delamare odsłonił te sieci intryg i nikczemnych sposobów, jakimi unicelwiono Ludwika II-go.

Bismarck nakłonił za pośrednictwem prezydenta berlińskiej policji, słynną ongiś z piękności śpiewaczkę, Sabinę Sorelli, aby pojechała nad Starnberskie jezioro, gdzie przebywał „obłąkany król”

otoczony służbą pozostającą na pruskim żołdzie.

Zadaniem Sabiny Sorelli miało być nakłonienie Ludwika do uznania hegemonii Hohenzollernów.

Piękna aktorka wkradła się w łaski królewskie i została jego kochanką.

Gdy jedna bliżej poznała Ludwika i zrozumiała tragedję jego losu, stała się oddaną i przywiązaną przyjaciółką.

Pokochała go z całej duszy i postanowiła wydobyć z tego więzienia.

Jedyną ostoją „obłąkanego króla” był dwór austriacki i cesarzowa Elżbieta, nienawidząca Prusaków i Bismarka.

Przy pomocy Sabiny Sorelli miał Ludwik uciec do Austrii.

Na jeziorze Starnberskim czekała łódź, a w niej przebranie dla więźnia.

O północy 13 czerwca 1886 roku opuściła para kochanków zamek i spieszenie dążyła przez park do brzegów jeziora.

Nie zauważono jednak, że krok w krok postępował za nimi przyboczny lekarz królewski dr. Gudden.

Już wsiadał Ludwik do łodzi, gdy lekarz schwycił go za bary.

Wywiązała się walka na pięści między przybocznym medykem a jego pacjentem.

Król strącony z łodzi wpadł do jeziora i utonął, pociągając za sobą lekarza.

Dalsze dzieje panny Sorelli są niewiadome.

Sportsmen — truciciel.

Otruł strychniną żonę, by wziąć udział w raidzie samochodowym.

Niejaki S. Wojtechowski, urzędnik bankowy w Pradze czeskiej, otruił swą żonę strychniną.

Wojtechowski był zapalonym automobilistą i posiadał własny samochód. Skromne jednak dochody urzędnika nie pozwalały na oddawanie się kosztownemu sportowi, narobił więc długów i celem pokrycia zobowiązań był zmuszony zastawić maszynę za 25.000 koron.

Tymczasem zbliżał się termin automobilowego raidu, w którym Wojtechowski zamierzał wziąć udział.

Skąd jednak dostać pieniądze na wykupno samochodu?

Przyszła mu szalona myśl do głowy. Żona jego ubezpieczona była na ćwierć miliona koron.

Gdyby umarła, dostałby pieniądze i

może nawet uzyskać pierwszą nagrodę za raid.

Małżonka jednak cieszyła się najlepszym zdrowiem, była pełna humoru i nie miała zamiaru umierać.

Wojtechowski wysypał do filiżanki swej żony proszek strychniny.

Nieszczęśliwa ofiara sportowego obłąkania zmarła.

Sekcja wykazała otrucie strychniną. Zbrodniarza uwięziono.

CHOLEKINAZA

(ZIOŁOWA)

H. NIEMOJEWSKIEGO

Leczy
Choroby wątroby
i przemiany materji.

Skład główny
Warszawa, Nowy Świat 5.
Telefon 504-96.

Fajki w perłowych ząbkach, papierosy w ką! Nowa moda elegantek francuskich.

W Deauville, w Cannes i w Monte Carlo pojawiły się elegantki, propagujące palenie tytoniu z fajek.

Fajeczka nowożytniej elegantki jest arcydziełem kunsztu rzeźbiarskiego, na który złożyli się snycerz w hebanowym drzewie i artysta złotnik.

Do dobrego tonu należy palić fajkę wyłożoną kosztownymi kamieniami lub suto inkrustowaną.

Pomysł tej mody wyszedł od pani

Colette Yver, autorki bardzo poczytnych w Paryżu romansów.

Francuska pisarka kazała jednej z bohaterek swych powieści wygłosić apologję fajki, jako bardzo estetycznego przedmiotu, który od najdawniejszych czasów służył kobietom na Wschodzie i uprzyjemniał im nudę życia w haremach.

Pomysł poczytnej pisarki znalazł naśladowczyń. Paryżanki gromadnie zaryzucają palenie papierosów i biorą się do palenia fajek.

...Gdy życie straci dla Ciebie powab wszelki, wiedz, że nastąpi —

„Uśmiech losu”

...Gdy we wszystkich klasach nie weźmiesz stawki, pamiętaj, że przyjdzie —

„Uśmiech losu”

...Gdy wszystko się załamie, a wiara w siebie padnie, czekaj aż Cię ukoł —

„Uśmiech losu”

...Gdy rozpacz wciśnie Ci w dłoń rewolwer, ufaj, że czeka Cię wreszcie —

Uśmiech losu

...Szukaj skrzętnie, czekaj cierpliwie, bądź mądry i patrz końca, a dowiesz się, gdzie jest Twój —

Uśmiech losu

A. E. MASSON.

Czarna Julka

Sensacyjny romans społeczny.

47)

Obie niewiasty szybko wybiegły z pokoju. W całej willi zapanowała na chwilę głucha cisza. Dopiero po pewnym czasie na górze powstał niebawmy hałas.

Przesuwano jakieś sprzęty, przewracano meble, rumor stawał się coraz głośniejszy.

Nagle hałas ucichł. Na schodach rozległy się kroki. Wszyscy troje weszli do salonu. Wojdan był wzburzony.

— I nic!.. — mrucał gniewnie, zmierzając wielkimi krokami salon — Nic prócz kolji pereł i kilku pierścionków... To skandal!

Następnie zatrzymawszy się przed trupem Steinowej, tupnął nogą i krzyknął:

— Gdzie ukryłaś klejnoty?.. Gadaj?!

Kopnął trupia rękę, spoczywającą na pierśsiach, aż osunęła się na ziemię.

— Ona chyba musi wiedzieć... — wtrąciła Małgorzata, wskazując na Julję.

Wojdan podniósł głowę i spojrzał w stronę Julji. Następnie podbiegł szybko do stołu, wyrwał z notesu pół arkusika i podał go wraz z ołówkiem Julji.

Odsunął kanapę, stanął między nią a ścianą, przy pomocy Pajęckiej podniósł Julję i posadził na kanapie, odwiązał jej

palce, a Małgorzata położyła jej na kolanach papier i ołówek.

Julja miała palce wolne, ale w lokciach krępowały ją jeszcze sznury. Nie mogła więc odknebiować ust.

— Gdzie są ukryte klejnoty? — pytał Wojdan — Prędko, napisz!..

Julja wzięła ołówek do ręki i z trudem zaczęła pisać.

— Ja nie wiem... — napisała na kawałku papieru.

Wojdan zaklął głośno, porwał papier na strzępy i rzucił na podłogę.

— Zmusimy cię do wygadania tajemnicy, rozumiesz?! — krzyknął i podniósł rękę, chcąc ją uderzyć w twarz, lecz nagle zębował, ręka zawisła mu w powietrzu i zapytał szeptem:

— Słyszeliście?..

Wszyscy wstrzymali oddech. W ciemności nocnej słychać było skrzyp otwieranej bramy.

— Brama... — szepnął Wojdan — Ktoś idzie...

W sercu Julji zrodziła się znowu iskierka nadziei. Wojdan szybko związał jej ręce z powrotem.

— Światło! — krzyknął Wojdan przez rażonym głosem.

Małgorzata szybko przekreśliła kon-

takt. Wszyscy nastawili uszy. W ogrodzie słychać było czyjeś kroki. Ktoś stanął pod samym oknem salonu. Gdyby mogła tylko krzyknąć, byłaby uratowana, a mordercy dostaliby się od razu w ręce policji. Podniosła zlekka głowę, lecz Wojdan, stojący cały czas przy niej, ręką zamknął jej usta.

Kroki zamilkły. Błysnęło światło elektrycznej lampki. Ktoś próbował czy drzwie są zamknięte. Julja z drżeniem serca czekała na zbawienie... Ale po chwili kroki zaczęły się oddalać...

Wojdan odetchnął z ulgą. Znowu rozległ się skrzyp zamykanej bramy.

W salonie zapalono światło.

— Trzeba się szykować do drogi! Szybko! — rozkazał Wojdan.

Pajęcka schowała zrabowane klejnoty do woreczka.

— Trzeba będzie ją zatrzymać aż do chwili, gdy wskaże nam skrytkę — rzekła Pajęcka.

— Tak... — zgodziła się Małgorzata — Zatrzymajcie ją tam w Łodzi... Za kilka dni przyjadę i spólnymi siłami może coś z niej wydobędziemy.

— A pani niech się zaraz położy do łóżka — rzekł Wojdan, zwracając się do Małgorzaty — Przyjdę tam zaraz z chloroformem i uspię panią...

Małgorzata pobiegła na górę.

W tej chwili zegar wybił kwadrans na dwunastą.

Wojdan udał się za Małgorzatą i po kilku minutach wrócił do salonu.

— Gotowe — rzekł — Teraz trzeba przygotować auto.

Pajęcka przyniosła z kuchni klucz od garażu.

Wojdan uchylił ostrożnie drzwi,

przez chwilę nagięł i wyszedł do ogrodu.

Pajęcka zmieniła nagle front. Gdy Wojdan wyszedł tylko z salonu, podbiegła do Julji, rozwiązała jej ręce i nogi i szepnęła cicho:

— Niech pani ucieka, szybko!.. Załóż mi rękę... Pani jest jeszcze taka młoda...

Julja nie zastanawiała się nad tem, czego od niej chcą. Czuli tylko, że ma wolne ręce i nogi. Uciec — było gdzie!

Nie zastanawiając się długo wyskoczyła szybko z do ogrodu, lecz w tej chwili potknęła się i padła w objęcia Wojdana.

— Otworzyłem już bramę. Jedziemy... — rzekł zdenerwowanym głosem.

W salonie zgasło światło. Pajęcka wyszła do ogrodu.

— Ona zemsta!.. — rzekł Wojdan, wskazując na Julję.

Pajęcka usiadła przy niej i zaczęła ją cucić. Wojdan stapał ostrożnie na palcach, zacierając czubkiem buta ślady stóp swoich oraz Pajęckiej. Najwyraźniejsze pozostały ślady nóg Julji.

Wojdan zajął miejsce szofera.

Auto wyjechało na drogę i nagle zatrzymało się.

Pajęcka wysunęła głowę przez okienko.

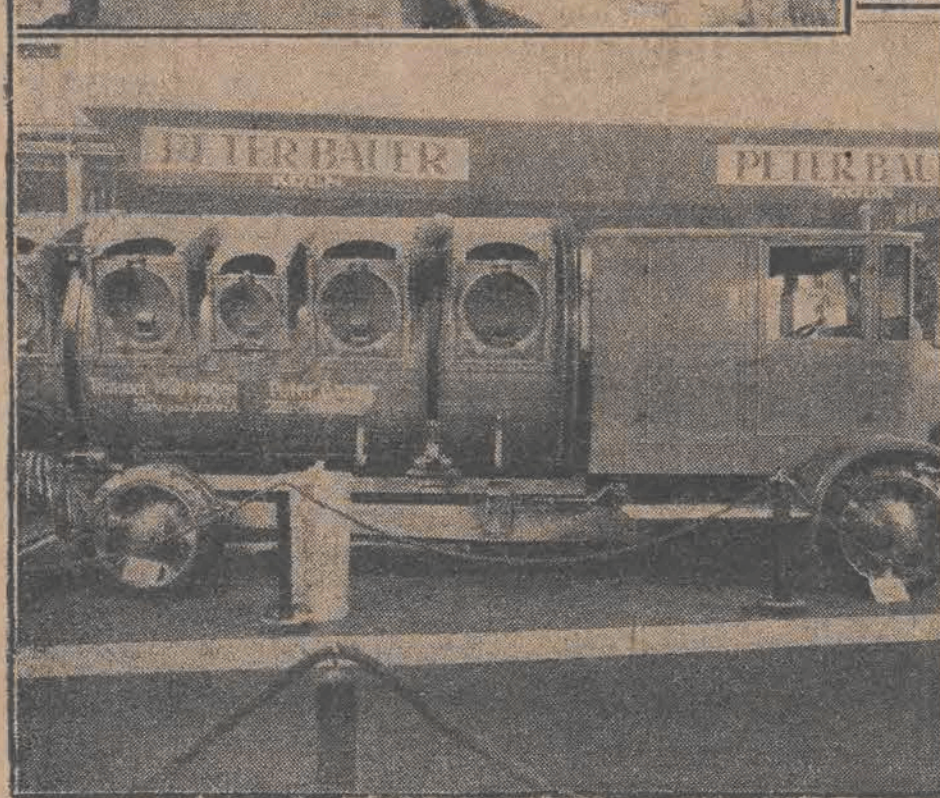
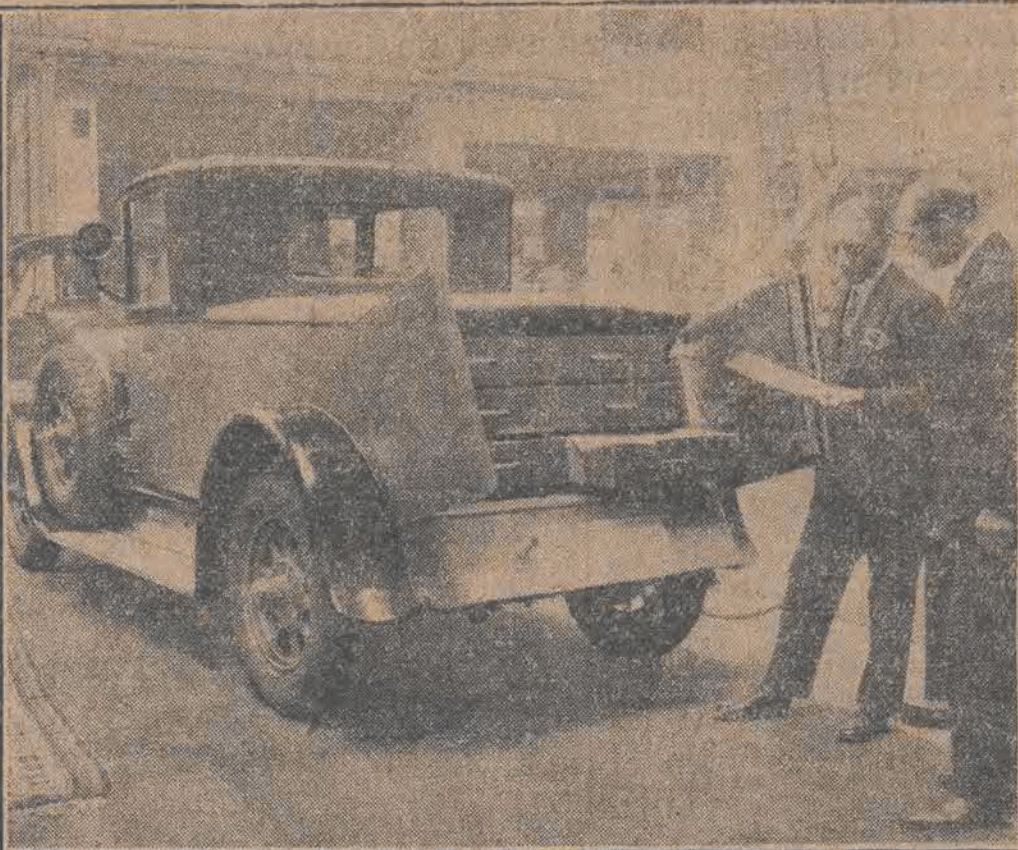
— Co się stało? — zapytała z przerażeniem.

Wojdan podniósł rękę i wskazał na willę. Zapomniał zgasić świecę w pokoju Małgorzaty.

— Nie wróćmy! — zaoponowała Pajęcka. Za żadne skarby już nie chcę tam wrócić!..

Auto ruszyło w dalszą drogę...

(D. c. u.)



W Kolonii odbywa się wystawa samochodów użytkowych. Na ilustracji naszej widzimy typy samochodów do wywozu śnieci (dwa górne), sklep wędrującego kupca (dolny na lewo) oraz wędrowną kawiarnię w samochodzie.

Gdybym był przez 5 minut Bogiem.

Odpowiedzi czytelników na ankietę pisma.

Tygodnik francuski „Le merle blanc” (Biały kruk) zadał swym czytelnikom szczególne pytanie: „Coby każdy z nich uczynił, gdyby przez pięć minut był Bogiem”.

Oto, jak brzmiały odpowiedzi:

„Odmłodziłbym się o 6 tysięcy lat” — napisał jeden z czytelników — „gdyż przed stworzeniem świata było pewno przyjemniej”.

Narwiny czytelnik odmłodził trochę nasz stary świat, sądząc, że nie trwa dłużej nad 6 tysięcy lat.

Inny „spryciarz” napisał:

„Gdybym przez pięć minut był Bogiem, przedłużyłbym sobie ten termin do nieskończoności”.

Odwrotnego zdania jest czytelnik, który twierdzi, że abdykowałby już w pierwszej minucie.

Ktoś znowu projektuje, że zwołałby do siebie wszystkich poborców podatkowych, ale dodaje melancholijnie i nawiśnie:

„Nie zdażyłbym tego zrobić w ciągu pięciu minut, nawet przez telefon”.

TEATR MIEJSKI.

Dziś, we wtorek, po raz piąty po cenach popularnych komedja-bufo L. Verneuil'a „Panna Flute” z świetną przedstawicielką roli tytułowej p. St. Jarkowskiej.

Lekka komedia o iście paryskim dowcipie i wdzięku grana jest codziennie przy wyprzedanej widowni.

Jutro, w środę, wspaniałe arcydzieło Calderona-Stowackiego „Książę Niezłomny” z niezrównanym odtwórcą roli tytułowej Juliuszem Osterwą.

W próbach pod kierunkiem reżyserskim K. Fatarkiewicza „Kredowe koło”, baśń „Pińska Klabunda”. Premiera w piątek.

Pewna czytelniczka, lubiąca zakazane owoce odpowiedziała:

„Wynalazłabym nowy grzech, nikomu jeszcze nieznany”.

Długi szereg czytelników wypowiedział jeszcze rozmaite propozycje, z których jasno wynika, że lepiej będzie jednak jeśli zostaną przy swoich skromnych zajęciach.

Zołnierz — zabójca.

Rozpłatał podczas kłótni czaszkę przeciwnikowi.

Warszawa, 26 września.

Ofiarą tajemniczego zacięcia padł wczoraj rano właściciel warsztatu stolarskiego, Konstanty Perwel, zamieszkały w domu przy ulicy Mariensztadt nr. 11.

Mieszkańcy tego domu znaleźli Perwela około godz. 10 rano, leżącego bez władnie na chodniku, w pobliżu bramy.

Przeniesiono go do jego warsztatu i tam ułożono, przypuszczając, że niechcący odzyska przytomność.

Upłynęło jednak kilka godzin, a Perwel nie dawał znaku życia. Po południu p. Perwel zaczął się niepokojnie poruszać po pracowni i wyć coraz głośniej. Zamieszkał tam dozorczyń domu weszła znów do warsztatu. Perwel leżał bez ruchu. Dozorczyń próbowała go oduczyć zimną wodą.

Gdy skrapiała go po twarzy, nagle zarwał się wśród włosów na głowie wielką ranę. Niezłomnie dała o tym znać sąsiadom, a następnie do policji.

Lekarz pogotowia po przybyciu skonstatował pęknięcie czaszki i stan, graniczący z agonją.

Po zastrzyknięciu morfiny — przewieziono nieprzytomnego stolarza do szpitala Przemienienia Pańskiego.

Wszczęte natychmiast przez policję dochodzenia ustaliły, że Perwel był wcześniej rano w kawiarni Juliana Płudzińskiego, mieszczącej się w tym samym domu. W czasie pobytu w tej kawiarni Perwel popadł w jakiś zatarg z żołnierzem Piotrem Sokołowskim z Mołdawy. Podczas sprzeczki Sokołowski miał dobyć bagnetu i wymierzyć strasliwy cios w głowę Perwela.

Za Sokołowskim wszczęła natychmiast poszukiwania żandarmeria wojskowa. W rezultacie ujęto go do dworca Główny w chwili, gdy wsiadał już do pociągu.

Policja zatrzymała nadto właściciela kawiarni, Płudzińskiego.

Nowy sposób balsamowania ciał.

Zachowują one kształty, zabarwienie skóry i nie ulegają psuciu.

Ciekawy wynalazek uczonego wiedeńskiego.

Profesor anatomii uniwersytetu wiedeńskiego dr. Ferdynand Hochstetter znalazł sposób takiego balsamowania ciał, iż tkanki zachowują nawet naturalną swą barwę.

W podobny sposób balsamowali cia-

ła Egipcjanie, a wiedeński uczony prześledził tajemnicę, którą posiadali wyłącznie kapłani egipscy.

Wynalazek prof. Hochstettera jest prosty i tani, a polega na usunięciu z tkanki wody przy pomocy alkoholu.

W jaki sposób czyni to słynny anatom, jest jego tajemnicą — dość, że z pracowni wychodzą mumie znakomicie zakonserwowane.

W tym stanie przetrwać mogą wieki, o ile przechowywane będą w normalnej i nie zbyt wilgotnej temperaturze.

Gabinet anatomiczny uniwersytetu wiedeńskiego usunął już woskowe i porcelanowe modele organów ludzkich i zwierzęcych i zastąpił je preparatami wykonanymi według wskazań prof. Hochstettera. Wśród tej kolekcji znajduje się głowa orangutana, który zдохł przed rokiem w wiedeńskiej menażerii.

Głowę małpy zabalsamowano w tak doskonały sposób, iż twarz zachowała zwykły grymas.

JAS I MALGOSIA W TEATRZE MIEJSKIM.

W niedzielę, dnia 2 października o godz. 11 min. 30 w południe odbędzie się dawno oczekiwane przedstawienie operowe dla dzieci. Powtórzoną będzie baśń-opera Humperdincka „Jas i Malgosia”, która pod koniec zeszłego sezonu była przez prasę i publiczność z entuzjazmem przyjęta. Piękna opera przy dekoracjach teatru miejskiego, doskonały zespół pierwszorzędnej baletu, chór żeński i orkiestra symfoniczna pod dyktando Teodora Rydera wróżą przedstawieniu wielkie artystyczne i materialne powodzenie. Bilety już do nabycia, w kasie zamawiania teatru miejskiego (cukiernia B. Gostomskiego), Piotrkowska 76.



Walki o puchar „Expressu“.

Sokół (Zgierz) — Pogoń 4:3 (1:2).

Jeszcze jedna niespodzianka w turnieju. Przegrała drużyna, która na 2 minuty przed końcem zawodów prowadziła 3:2

Jak było do przewidzenia rozgrywki o puchar „Expressu“ wywołały kolosalne zainteresowanie nie tylko w sferach sportowych Łodzi, ale i na prowincji.

Nie mylił się, pisząc przed kilkoma dniami, że zawody pucharowe prowadzone systemem olimpijskim, trzymają widza przez cały czas meczu w niebywałym napięciu, o czym zresztą licznie zgromadzona publiczność przekonała się na wszystkich niedzielnych zawodach o puchar „Expressu Wieczornego“

W Zgierzu spotkanie Pogoni z Sokółem było jedyną atrakcją sportową dnia.

Mimo niepogody publiczność licznie zjawiała się na boisku Sokola.

I rzeczywiście dawno już sportowcy Zgierza nie przeżywali tyle emocji co na niedzielnych zawodach.

Na dwie minuty przed końcem zawodów Pogoń Łódźka, która przewodziła pod niejednym względem przeciwnika, prowadziła 3:2.

Zwycięstwo drużyny łódzkiej było niemal zapewnione i nie podlegało kwestii, gdy nadspodziewanie gospodarze wyrównują, a w ostatnich sekundach zdobywają zwycięską bramkę.

Charakterystycznym jest, że mniej więcej jednaki los spotkał obydwie drużyny Ligi II-ej t. j. Orkan i Pogoń.

Świadczy to nałobitnie, że jednak nasze młodsze drużyny nie posiadają koniecznej w grze wytrzymałości.

Przechodząc do omówienia niedzielnych zawodów w Zgierzu, przyznać należy, że należały do ciekawych i prowadzone były w b. szybkim tempie.

W pierwszej części zawodów Pogoń ma przewagę nad przeciwnikiem, rezultatem czego są 2 bramki.

Pod koniec pierwszej połowy gra się wyrównuje i gospodarze zdobywają z przeboju jedyną bramkę do pauzy.

Po zmianie stron gra otwarta. Pogoń zyskuje prowadzenie w stosunku 3:1 i zda się być pewną rzeczą, że łódzianie zwyciężą. Sokół zrywa się do gwałtownych ataków, nacierając energicznie. Rezultatem licznych ataków zgierzian jest druga bramka.

Na 2 minuty przed końcem zawodów dyktuje sędzia rzut karny przeciw Pogoni za rekę obrońcy. Sokół wyrównuje i tuż przed gwizdkiem końcowym zdobywa ostatnią, zarazem zwycięską bramkę.

Warto zaznaczyć, że boisko Sokola pełne jest przeróżnych wanieśi i nie nadaje się do poważniejszych zawodów.

Drużyny wystąpiły w następujących składach:

Pogoń: Biniecki, Kreutzstein, Frankus, Szultz, Petzold, Tust, Kołodziejki, Naj, Schwaub, Uhman, Pepke.

Sokół: Pawlak, Bartczak, Reich, Jaskólski, Kapiczek, Modro, Mamiński, Marczał, Skoneczka, Buczyński, Pudłowski.

Bramki zdobyli dla Sokola: Buczyński (2), Pudłowski i Kapiczak po 1-ej. Dla Pogoni wszystkie bramki zdobył Naj.

Sędziował p. Rettig, który zadowolony nie tylko publiczność, ale i obydwie strony.

P. S.

Z pobytu Turystów w Poznaniu.

Turyści — Warta 4:2 (3:1).

(Od uczestnika ekspedycji łódzkiej).

Drużyna Turystów przybyła do Poznania w nocy z soboty na niedzielę. Wśród fioletowych brakło jedynie braci Kubików, którzy dopiero w niedzielę rano przybyli wślad za drużyną.

Od samego rana padał w Poznaniu bezustanny deszcz, mimo to boisko nie było najgorsze. Warta czyniła starania, by rozegrano zawody towarzyskie i rzeczywiście dr. Niedźwierski ze Lwowa uznał boisko za niezdatne do rozegrania zawodów mistrzowskich.

Turyści przystępują do zawodów w następującej składzie: Lass, Karaś, Marczewski, Hinc, Kulawiak, Weliszek, Kubik St., Bałczewski, Kubik Aleks., Michalski.

Warta przeciwstawia zespół stały, jedynie bez Stalińskiego, i Spójdy, którzy od zawodów z Pogonią z niewiadomych powodów nie występują w barwach War ty.

Już w pierwszych minutach uwidacznia się silna przewaga łódzian, którzy pod każdym względem górują nad przeciwnikiem.

Wyróżnia się Kulawiak na środku pomocy, który atak swój zasila doskonałymi piłkami.

W 17 minucie zyskuje Kubik Al. pierwszą bramkę dla fioletowych.

Warta gra słabo, szczególnie w linii pomocy i ataku owocem bezustannych

ataków fioletowych są dwie bramki zdobyte przez Kubika Aleksandra z doskonałego strzału i Bałczewskiego, również z podania Kubika.

Warta zyskuje jedyną bramkę do pauzy z winy obydwu obrońców Turystów.

Po zmianie stron Turyści mają w dalszym ciągu znaczną przewagę. Ostatnią bramkę zdobywa Marczewski z rzutu karnego. Warta rewanżuje się jeszcze jedną bramką. Ostateczny wynik 4:2 dla łódzian.

W drużynie łódzkiej najsłabszą częścią drużyny była obrona.

Poprawę formy, wykazał Lass, który obronił kilka niemal pewnych bramek.

W pomocy najlepszy był Kulawiak, który po przerwie przesunął się na prawą pomoc.

W ataku najlepszy Kubik Aleksander. Michalski mało zatrudniony. Kubik St. do przerwy słaby, po zmianie stron jeden z najlepszych w ataku. Bałczewski jak zwykle ruchliwy, acz niezdecydowany pod bramką.

Walter zbyt powolny — nie zatrudniał zupełnie skrzydeł.

W Warcie najlepszy Przybysz, którego pomoc fioletowych całkowicie nie szkodziła.

Publiczności około tysiąca osób.

Turyści protestują przeciwko faktowi uznania zawodów z Wartą za towarzyskie.

Dowiadujemy się, że Turyści niezadowoleni z decyzji sędziego dr. Niedźwierskiego z Lwowa, który orzekł, iż boisko War ty niezdatne jest do rozegrania

zawodów mistrzowskich wnoszą protest do Wydziału Gier i Dyscypliny, prosząc o przyznanie im 2-uch punktów z niedzielnych zawodów.

Tabela rozgrywek o mistrzostwo Polski po dzień 26 września.

Po wczorajszych rozgrywkach o mistrzostwo Polski tabela została w części wyjaśniona.

Po zwycięstwie Wisły nad I. F. C. zda się nie ulegać już kwestii, że Wisła zdobędzie pierwsze miejsce w tabeli i tytuł mistrza Polski.

Najtwardszy orzech został przez wiślaków zgryziony. Z trzech pozostałych jeszcze Wiśle do rozegrania spotkań, najważniejsze odbędzie się 9 października przeciwko Pogoni. Nawet w razie zwycięstwa lwowian, Wisła ma zapewnione pierwsze miejsce w tabeli.

Rozmaito ci lekkoatletyczne.

Biegi na przełaj o mistrzostwo Polski odbędą się w Warszawie: dnia 16. 10 dla pań i 30. 10. dla panów.

Mecz kobiecy Polska — Austria odbędzie się w dniu 2 października w Krakowie lub w Warszawie o następującym programie: biegi 60, 100, 200, 800 mtr., 80 mtr. przez płotki, sztafeta 4x100 mtr. skoki w dal z miejsca, w dal i w wyż rzuty kulą dyskiem i oszczepem. Punktacja 5:3:1, a w sztafetach 10:5 przy czym każde państwo wystawia 12 zawodniczek (po dwie do konkurencji). Eliminacja dla polskich zawodniczek będzie prawdopodobnie projektowany na 25 bm. w Poznaniu mecz: Warszawa — Prowincja.

Niezwykłą niespodziankę sprawił swym zwolennikom Ł. K. S. Zwycięzając Pogoń przesunęli się czerwoni na piąte miejsce.

Ł. K. S. najprawdopodobniej utrzyma się między szóstym a ósmym miejscem.

Nie powiodło się w tym tygodniu Turystom. Mimo zwycięstwa zawody zostały unieważnione i fioletowi zmuszeni są przesunąć się narazie, aż o 2 miejsca. Turyści jednak pójdą wzwzwyż tabeli, gdyż należy zważyć, że pod względem straconych punktów zajmują oni czwarte miejsce.

Ostre pazury Czarnych dały się znów we znaki Legii. Najgorzej bodaj powodzi się Polonii, która z tygodnia na tydzień stacza się w dół tabeli.

Tabela rozgrywek po dzień 26-go września przedstawia się następująco:

Nazwa klubu	Ilość gier	Punkt.	Str. bram
1) Wisła	23	37:9	86:27
2) I. F. C.	21	30:12	57:30
3) Pogoń	21	26:16	61:31
4) Warta	22	23:21	59:49
5) Ł. K. S.	23	22:24	44:43
6) Ruch	21	22:20	36:38
7) Legia	22	22:22	57:60
8) Turyści	20	21:19	41:42
9) Hasmonaea	22	21:23	46:60
10) T. K. S.	22	20:24	48:77
11) Czarni	22	19:25	42:51
12) Polonia	20	17:23	38:52
13) Warszawianka	21	12:30	37:61
14) Jutrzenka	22	10:34	33:67

Fatalna pomyłka.

Miast Bałczewskiego, zdyskwalifikowano Kubika Al.

Donosiliśmy swego czasu, że Wydz. Gier i Dyscypl. przy P.L.P. N-ei ukarał gracza Turystów Kubika Al. dwutygodniową dyskwalifikacją za niesportowe zachowanie się na meczu Turyści — Hasmonaea we Lwowie.

Obecnie dowiadujemy się, że Kubik padł ofiarą pomyłki. Okazało się bowiem że winowajcą jest Bałczewski, a nie Kubik. Po dokładnym zbadaniu sprawy ujawniona została omyłka i kara została natychmiast Kubikowi zniesiona.

Pięciobój kobiecy o mistrzostwo Polski Zwycięstwo odniosła Grabicka z Grażyny.

Z niebywałym napięciem oczekiwaliśmy pięciobój o mistrzostwo Polski odbył się wczoraj na boisku DOK.

Na starcie zgromadziły się najlepsze lekkoatletki Polski.

Warszawę reprezentowała drużyna Grażyny w której skład wchodziły następujące zawodniczki: Szabicka, Rafianka i Hulanička.

Z Warszawianki Wawecka, oraz jedyna reprezentantka AZS-u Wojnarowska.

Rekordzistka Polski Konopachna nie przybyła do Łodzi, wskutek nagłego zastąpienia.

Nie przyjechały również zawodniczki z Krakowa, Górnego Śląska oraz z Poznania. Nie wiadomo również dlaczego ŁKS. nie sprowadził p. Kobielskiej z Poznania.

Zawody były bardzo spreżyście zorganizowane przez zarząd ŁOZLA.

Można dziś śmiało stwierdzić, że Łódźcy sędziowie w niczym nie ustępują warszawskim „asom“, a wspólnie z organizowaniem wczorajszych zawodów udowodnił zarząd ŁOZLA., że pod względem organizacyjnym nie ustępuje innym władzom sportowym.

Wyniki w poszczególnych konkurencjach przedstawiają się następująco:

1) miejsce i tytuł mistrza pięcioboju kobiecego zdobyła Grabicka Jana (So-

Nieszczęśliwy wypadek na zawodach Ruch — Warszawianka.

Na niedzielnych zawodach Ruchu z Warszawianką, które odbyły się w Warszawie uległ złamaniu nogi gracz Ruchu Kielbasa. Warto zaznaczyć, że jest to już druga ofiara brutalnej gry niektórych zawodników Warszawianki. Przed kilkoma miesiącami słynny bramkarz Gortitz uległ złamaniu ręki na zawodach z Warszawianką.

SPLENDID

20 NARUTOWICZA 20

Dziś i dni następnych!

„BLASKI I NĘDZE

życia KURTYZANY

Dramat w 10 aktach osnuty na tle znakomitej powieści Balzaka spolszczonej przez Boy'a Żeleńskiego.

W rolach głównych:

Wytworna **Andrée la Fayette** oraz „Król niesamowitej maski” potentat ekranu

PAWEŁ WEGENER

Wzruszająca pełna emocjonujących momentów treść!

Genjalna realizacja poszczególnych etapów akcji!

Sensacyjne podłoże!

Olśniewający przepych wystawy! Bogactwo i nędza współczesnego życia paryskiego!

Dwa środowiska: Wielki świat i półświatk!

Początek seansów o godz. 4.30 po południu.

CASINO

Dziś i dni następnych!

Ze złotej serii produkcji europejskiej 1927-28

Szlagerowy superfilm, przewyższający grą i napędem dramatycznym największe arcydzieła filmowe, pod tyt.

BIAŁA NIEWOLNICA

Tragiczne przeżycia uroczej angielskiej, porwanej do haremu i zdanej na łaskę i niełaskę demonicznego araba, a wyratowanej przez bohaterstwo i szlachetność Europejczyka

Fascynująca symfonia miłości i żądzy na egzotycznym tle wschodu — Odwieczną pieśń żaru płonącej krwi krany haremu. Arabskiego zdobywcę serc odtwarza z niepospolitą siłą wyrazu tytan ekranu.

Włodzimierz
GAJDAROW.



Początek seansów o godz. 4.30 po poł.

Teatr Rewji „NOWOSCI”

Piotrk. róg Główniej

Uwaga! Dziś i jutro dodatkowe przedstawienia o godz. 5-ej po cenach znizonych!

Dziś i dni następnych!

Wielki szlagerowy bezkonkurencyjny PROGRAM Nr. 2

Idziemy do wyborów!!!

Humor. — Satyra. — Spiew. — Tańce.

BOMBA SMIECHU!

BOMBA SMIECHU!

BOMBA SMIECHU!

Wojtek aktorem

Skecz w 1 odsłonie

Udział w głównej roli **A. Erwest**, oraz cały zespół artystyczny. SZCZEGÓŁY W AFISZACH

LECZNICA

Lekarzy specjalistów i gabinet dermatyczny przy Głównym Rynku, 20

Piotrkowska 294, tel. 22-89

przy przystanku tramw. pabjanickich) przyjmuje chorych w chorobach wszystkich specjalności od g. 10 rano do 6-ej po poł. Szczepienie ospy, analizy (mazu, kału, krwi, płwocin etc.) operacje opatrunki.

Porada 3 złote. Wizyty na miesiąc zabiegów i operacji od umowy. Kąpiele świetlne. Nasświetlanie lampą kwarcową. Roentgen. Zęby sztuczne, korony złote, platynowe i mosty. W niedziele i święta do godz. 2 po poł.

SKŁAD FUTER i Zakład Kuśnierski J. SZWARCMAN

Narutowicza 42 (sklep frontowy) poleca gotowe futra damskie i męskie z skórki pojedyncze, wszelkiego rodzaju, po cenach przystępnych, na dogodnych warunkach

Obeczenie nie obowiązuje do kupu

Watoline

z najlepszej wełny z pierwszej ręki poleca

EDMUND BOKSLEITNER

Sienkiewicza 79 tel. 41-79.

Skład guzików i podszewek.

Dr. med. H. GUTSZTADT

Akuszer ginekolog

powrócił

Zachódnia 62 (C. giełniana 23) tel. 29-52

przyjmuje od 12-2 i od 4-7 wiecz.

WYKWAŁIKOWANA MASZYNISTKA

obznajmiona z czynnościami biurowymi do przedsięwzięcia przemysłowego

Oferuje sub W. M. do adm. „Republiki”



PREZERWATYWY bezp. zecnie naj. lepszej mark. światowej TUZIN 21. 6. — wszędzie do nabycia

Doktor

W. Lagunaowski

Choroby skórne weneryczne moczopłciowe.

Gdańska 4.

Przyjmuje: od 9 do 10¹⁵ r. i od 1-2⁴⁵ po. i od 8-9 wiecz.

Lekarz -dentysta

F. Horowicz

przyjmuje w lecznicy przy ul. Piotrkowskiej 294 codziennie od godz. 2-7 wiecz.

Dr. STUPEL

Szkołna 12

Choroby włosów, skórne, weneryczne moczopłciowe. leczy nie promieniami Roentgena i lampą kwarcową, przyjmuje od g. 6-9 w.

Lezioni d'Italiano

(conversazione, grammatica, letteratura) in-egne signorina laureata in lettere

Tel. 35-09 dalle 9-1 e dalle 5-8

Tel. 48-62.

ROMANA

Kraszkierowa

Absolwentka konserwatorium w Lipsku

wznowiła

lekcje gry fortepianowej

Sienkiewicza 37, m. 40. Zostać można od 1-2 i od 4-5 p. X

Lokale

Przyjmuje od 10-12 i od 2-5

Wschodnia 72, m. 19

BIURALISTA

z długoletnią praktyką w przedalnym, obeznany dokładnie z biurowością i wszelkimi czynnościami w podobnym przedsiębiorstwie

poszukuje odpowiedniego stanowiska. Pierwszorzędne referencje. Oferty sub. „L. 100” w adm. „Republiki” 30

Do akt. Nr. 649 1927 roku.

OGŁOSZENIE.

Komornik przy Sądzie Okręgowym w Łodzi, JAN RZYMOWSKI, zamieszkały w Łodzi, przy ul. Sienkiewicza 67 na zasadzie art. 1030 U. P. C. ogłasza, że w dniu 4 października 1927 r. o godz. 10 rano w Łodzi, przy ul. Piotrkowskiej 45 odbędzie się sprzedaż z przetargu publicznego ruchomości należących do Hermana Förstera i składających się z obu: wia, oszacowanego na sumę 21. 780.

Łódź dnia 30 września 1927 r.

KOMORNIK

JAN RZYMOWSKI

1 lub 2 POKOJE

frontowe skromnie

umeblowane.

do wynajęcia

Andrzeja 43, m. 13

X

LAUREATKA

moskiewskiego konserwatorium

wznowiła lekcje gry fortepianowej

Przyjmuje od 10-12 i od 2-5

Wschodnia 72, m. 19

Pokój

umeblowany

w eleganckim domu

w centrum miasta

przy inteligentnej rodzinie do wynajęcia od 1 października

ka r. b. Adres: Al. Kościuski 57, m. 18 (II piętro lewa oficyna) Obejrzać można od 11-2 po p.

Lokale

Przyjmuje od 10-12 i od 2-5

Wschodnia 72, m. 19

Wschodnia 72, m. 19

Wschodnia 72, m. 19

Wschodnia 72, m. 19

Wschodnia 72, m. 19

Wschodnia 72, m. 19

Wschodnia 72, m. 19

Wschodnia 72, m. 19

Wschodnia 72, m. 19

Wschodnia 72, m. 19

Wschodnia 72, m. 19

Wschodnia 72, m. 19

Wschodnia 72, m. 19

Wschodnia 72, m. 19

Wschodnia 72, m. 19

Wschodnia 72, m. 19

Wschodnia 72, m. 19

Prenumerata

Redakcja i Administracja, Piotrkowska 49, telefony redakcji 27-24, 36-43, 36-44

Telefon administracji 22-14

Godziny przyjęć redakcji 6-7 po poł. Rękopisów niezamówionych nie zwraca się.

Ogłoszenia

ZWYCZAJNE: 8 gr. za wiersz milimetry (na stronie 10 szpalt). W TEKŚCIE: 40 groszy za wiersz milimetry (na stronie 4 szpalt). Zaręczynowe i zaślubin, pe- tekście 10 zł. Zamiejscowe o 50 proc. Zagr. o 100 proc. drożej. Za terminowy druk ogłoszeń administr. nie odpowiada. Drobne 10 gr. Poszuk. pracy 5 gr. Najm. 50 gr. Ogłoszenia kolorowe (minimalna wielkość ćwierć strony) 100 procent drożej.